Rok II. **Czwartek, dnia 7. marca 1929.** **Nr. 28.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja:** PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁO...
(na stronicy 3-, wzgl. 6...)
na I. stronie m/m . .
w tekście red. m/m .
ogłoszenia zwyczajne m/m
Urzędowe 25% drożej. — R...

PRAWDA DZIEJOWA.

Osobliwe wystąpienie p. Ministra Spraw Wojsk. Piłsudskiego w Komisji Budżetowej Senatu wywołuje w pismach obozu majowego oddźwięk w rozważaniach ogólniejszych, na które warto zwrócić uwagę.

»Głos Prawdy« rozważania te rozpoczyna w ten sposób:

»— Przychodzi na myśl najpierw ta chwila, w której Wielki Człowiek, co swą niezłomną wolą państwo z nicości do życia powołał, stanął wobec pierwszych przedstawicieli zjednoczonego narodu, by dobrowolnie w ich ręce złożyć rząd dusz, objęty przezeń o całe dziesiątki lat wcześniej, niż Mu go dać mogło jakiekolwiek i czyjekolwiek prawo pisane.«

Raz jeszcze powtórzone jest tu oburzające i niegodne tysiącletniego narodu twierdzenie, że jeden człowiek państwo nasze z nicości do życia powołał.

Mówić tak mogą tylko ludzie, w tak pożałowania godny sposób zaślepieni w bałwochwalstwie jednostki, że nie widzą dziejów narodu, których zresztą może rzeczywiście nie znają i uszanować nie umieją.

Jak można mówić o powołaniu z nicości: dosłownie — z nicości państwa, które przed tysiącem lat zjawia się na widowni dziejów i ma za sobą stulecia takiej wielkości, że nawet upadek nie mógł być końcem jego i że mówienie o powołaniu z nicości jest wobec własnych dziejów i całej przeszłości narodu bluźnierstwem, tem bardziej rażącem i niegodnem, im więcej jest w niem równocześnie płaszczenia się wobec jednostki.

A jeśli wziąć pod uwagę tylko ostatnie stulecia upadku i odrodzenia, ileż znowu w takiem twierdzeniu o powołaniu państwa z nicości przez jednego człowieka, jest zaprzańczej niesprawiedliwości wobec ofiar i wysiłków kilku pokoleń polskich, które takiem cierpieniem i taką wytrwałością obroniły narodowość polską, rozszerzyły jej poczucie w miljony ludowe, dotrwały do chwili dziejowej, w której naród mógł odzyskać niepodległość.

Jeśli wreszcie myśleć tylko o samej rozstrzygającej chwili wojny światowej, znowu to twierdzenie o powołaniu państwa z nicości przez jednego człowieka jest już nawet nie oburzające, ale poprostu dziecinne i śmieszne w zestawieniu z rzeczywistym biegiem zdarzeń, którego prawdy nic nie przekręci i nic nie zakrzyczy. Ta prawda zaś mówi, że pomyślny dla odrodzenia państwowego Polski bieg zdarzeń był w tem, że Sprzymierzeni Zachodni w największem w dziejach świata czteroletniem zmaganiu się pokonali Niemcy i ich sojuszników, a rozumna i przewidująca polityka polska, już na szereg lat przed wojną, czego wyrazem jest stanowisko Dmowskiego w książce o układzie sił europejskich i o sprawie polskiej z r. 1908, a przedewszystkiem od pierwszej chwili wojny, oparła odrodzenie państwowe o wytrwałe, stanowcze, nieugięte działanie przeciw Niemcom, a w porozumieniu ze Sprzymierzonymi. To stanowisko ogromnej większości narodu, które przeważyło nad złemi rachubami i wielkiemi błędami politycznemi innych, usiłujących oprzeć sprawę polską o Niemcy i o pomaganie Niemcom w wojnie, dało nam podstawy nietylko do odrodzenia państwowego wogóle, ale do odrodzenia na wielkim obszarze i z odzyskaniem wielkich wartości spuścizny dziejowej.

Naród, który świadom jest swej wartości, swej godności, swej wielkości, musi odrzucać stanowczo te próby narzucenia dzisiejszemu pokoleniu równie dziecinnych w swej treści, jak marnych w swej duchowej dążności twierdzeń, jakoby jeden człowiek państwo z nicości do życia powołał.

Również dalsze, bardziej szczegółowe, przedstawienie owej chwili z przed lat dziesięciu jest dalekie od prawdy:

»— Była to chwila dokonywania się jednej z największych spraw, jakich świadkiem były dzieje początkowych lat zmartwychwstałego państwa. Józef Piłsudski olbrzymie dzieło swych niestrudzonych rąk oddawał wówczas dłoniom tych, których udział w pracach nad budowaniem Polski nie stał w żadnym stosunku do ogromu prac Jego całego życia, oddawał je dlatego, że reprezentować mieli wolę narodu, dla którego Józef Piłsudski całe swe życie poświęcił. Posiadając władzę, której ani przed nim ani po nim w odrodzonej Polsce nikt posiadać nie mógł, władzę tę stawiał do dyspozycji nowoobranego sejmu, dokumentując tym aktem prawdę swej wiary, że o losach wyzwolonego narodu stanowić winien sam naród.«

Rzeczywisty przebieg zdarzeń był taki, że ówczesny brygadjer Józef Piłsudski, przejmując dnia 11 i 14 listopada 1918 władzę od Rady Regencyjnej, podpisał zobowiązanie, że złoży ją w ręce Rządu Narodowego i w wykonaniu tego zobowiązania zwołany został Sejm, w którego ręce złożył on urząd tymczasowego Naczelnika Państwa. Nie był to bynajmniej akt grzeczności, ale konieczności, bo stan rzeczy był wówczas taki, iż społeczeństwo trzech dzielnic wcale nie pozwalało narzucać sobie samowoli jednostki, co dostatecznie zostało stwierdzone w żądaniu i przeprowadzeniu usunięcia rządu p. Moraczewskiego, a powołania Rządu Paderewskiego. Zarazem zaś obóz, który miał wówczas przewagę w kraju, dał dowód największego umiarkowania i pojednawczości, doprowadzając do porozumienia, mocą którego Dmowski prowadził sprawy na Konferencji Pokojowej w Paryżu, Paderewski stanął na czele Rządu, a J. Piłsudski wybrany został jednomyślnie, a więc głosami prawicy i środka, Naczelnikiem Państwa.

Dostatecznie zaś wiadomo, że w dalszym przebiegu zdarzeń, od 1919 do 1922, to porozumienie i ta równowaga naruszone zostały nie przez prawicę i środek, ale przez ustawiczne dążenie do jedynowładztwa i osobistą politykę nawet w sprawach wojny i pokoju, przy ciągłem graniu stronnictwami sejmowemi.

Jeżeli się obecnie tyle mówi o t. zw. rozchełstaniu sejmowem, trzeba pamiętać, że główną sprężyną były tu ciągłe zabiegi ówczesnego Belwederu, wichrzące w Sejmie, celem osłabienia go na rzecz władzy jednostki.

Z myślą o tym rzeczywistym biegu spraw po odzyskaniu niepodległości należy też czytać to, co mówi dalej »Głos Prawdy« o drugiej chwili, w maju 1926:

»— Ponad wszystko, co kiedykolwiek i ktokolwiek o winach i nieprawościach pierwszych dwu sejmów polskich mógł powiedzieć, pozostaną na zawsze najprawdziwszą prawdą słowa Marszałka, wypowiedziane do posłów przed obiorem Prezydenta: »Coście z tem państwem uczynili? Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzieć całą demokrację, co odczuwałem tem boleśniej, jako szczery demokrata...«

Słowa te wypowiedział twórca przewrotu majowego do kogo? Do przedstawicieli lewicy sejmowej, która z nim stale współpracowała pod znakiem tej demokracji na gruncie Sejmu, a także dopomogła mu do przewrotu majowego. Dopiero później spostrzegła się ta lewica, że nie do demokracji pomagała, ale do utrwalenia władzy jednostki. Stąd dzisiejszy głęboki rozdźwięk. Ale prawica oddawna, od początku, to widziała i walczyła z tem ubezwładnianiem Sejmu hasłami i wichrzeniami, podejmowanemi pozornie w imię demokracji, a w rzeczywistości torującemi drogę do władzy jednostki.

Tak samo, jak dzisiejszy obóz majowy, nie narzuci narodowi przekonania, że naród jest niczem, a tylko jeden człowiek państwo z nicości do życia powołał, tak samo też nie powiedzie mu się zatarcie w pamięci i w świadomości społeczeństwa prawdziwego obrazu przebiegu zdarzeń w Polsce w ostatniem dziesięcioleciu.

Dokumenty mówią co innego!

PRAWDA A LEGENDA O »AGENTACH«.

Otoczenie obecnego ministra spraw wojsk. p. Piłsudskiego uważa, że stojący w opozycji do dyktatorskich jego zamierzeń, to »agenci obcych mocarstw«. Przypomnieć należy, że w dniu 1-go maja 1917 r. na posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie mówił p. Piłsudski:

»Państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi przy niewielkim przelewie krwi samych Polaków, mają więc prawo moralne do urządzenia naszego kraju.«

»Rada Stanu zadanie swoje spełniła, przełamała pierwsze lody, przełamała nieufność kraju do polityki państw centralnych i tę zasługę historja jej przyzna, zapisze to na jej plus.«

W maju 1917 r., gdy myśmy wierzyli w bliską klęskę państw centralnych, p. Piłsudski uważał za »wielki plus«, iż dawni aktywiści, a obecni czwartobrygadziści »przełamywali nieufność do państw centralnych«.

Dalej twierdził on kilkakrotnie, że w Polsce fałszuje się historję.

Leżałoby więc w interesie jego i »sanacji«, aby podobne dokumenty wydać masowo i rozrzucać po całym kraju, by społeczeństwo poznać mogło... historję niesfałszowaną!

Salwami z moździerzy...

PRZYPOMINANO GÓRNOŚLĄZAKOM ZASŁUGI WICEWODZA »SANACJI«.

Spokojny ludek bogucickiej dzielnicy Wielkich Katowic zdumiał się wielce, usłyszawszy w ubiegłą niedzielę około południa szereg salw z moździerzy. »Dobrze poinformowani« uspokajali bojaźliwych zapewnieniem, że to nie żaden najazd orgeszowców, lecz tylko salwy powitalne na cześć małego syna króla Amanullaha, powracającego z swej egzotycznej ojczyzny przez Katowice na dalsze studja numizmatyki do Paryża.

Były to jednakże tylko kiepskie żarty, gdyż — jak się nazajutrz z leiborganu p. wojewody śląskiego okazało — salwy te przeznaczone były nie dla kogo innego, tylko dla p. wojewody Grażyńskiego, którego ober-»sanatorzy« chcieli w ten sposób setnie a nieszablonowo (telegramy hołdownicze już powoli się przejadły!) uczcić, przypominając w ten sposób ogółowi wielkie zasługi lokalnego wodza sanacji.

Naiwni byli tem wiwatami zachwyceni, będąc zdania, że... coś tam musi być, skoro tak szumnie strzelają i to aż z »moerserów«. Rozsądni byli innego zdania.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ś. p. **Stanisław Wojciechowski.** Dzisiaj zmarł w Cieszynie po dłuższej chorobie ś. p. St. Wojciechowski, znany dentysta miejscowy.

Ś. p. Zmarły cieszył się ogólnem poważaniem. N. o. w p.!

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 8. b. m. o godz. 3.30 z domu żałoby.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** 2-letnia Marta G., nieślubna córka Anny G., wpadła do garnka (pojemności 30 litrów), napełnionego do połowy gorącą wodą, przygotowaną do mycia podłogi. Garnek ten pozostawiła matka dziecka na podłodzie, a kiedy się odwróciła, dziecko, biegając po podłodze, pośliznęło się i wpadło do gorącej wody, wskutek czego odniosło tak silne poparzenia, iż w kilka dni później zmarło. Matka nieszczęśliwego dziecka pociągnięta zostanie do odpowiedzialności sądowej.

— **W »Nocy w Wenecji«** w dniu 8. b. m. wystąpi w roli Guida księcia Urbino p. Józef Stępniowski, reżyser opery katowickiej. Po raz pierwszy własne dekoracje Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie: I. akt Canale Grande i III. akt plac św. Marka w Wenecji. Reszta biletów do nabycia w »Kresach«.

— **Lista sędziów przysięgłych** na zwyczajną kadencję, rozpoczynającą się w dniu 11-go b. m. o godz. 9. przed południem:

Sędziowie przysięgli główni: Gabzdyl Józef, rolnik, Ustroń 115; Stekla Jan, piłarz, Jaworze Średnie 22; Bortliczek Jerzy, chałupnik, Skoczów 359; Linnert Wiktor, majster mal., Bielsko; Zdenek Wacław, kupiec, Skoczów 79; Krużołek Jan, krawiec, Iskrzyczyn 20; Tomala Ign., piekarz, Strumień 13; Franek Paweł, rolnik, Krasna 22; Pilich Józef, rolnik, Skoczów 329; Kowala Jan, introligator, Cieszyn; Kisling Rajmund, spóln. firmy, Cieszyn; Kula Karol, rolnik, Hażlach 17; Rucki Jan, gospodzki, Cieszyn; Jeziorski Henryk, zast. dyr., Goleszów 144; Gamrot Józef, chałupnik, Skoczów 211;1 Węglorz Antoni, gospodzki, Chybie 53; Krop Paweł, rolnik, Godziszów 39; Śliwka Jan, majster stolarski, Harbutowice 18; Blattan Franc., fabrykant, Skoczów 126; Gawenda Karol, majster brukarski, Cieszyn; Pellar Jan, inżynier. Cieszyn; Suchy Alojzy, rolnik i chałupnik, Grodziec 60; Kowalik Jan, kupiec, Cieszyn; Stańko Paweł, wł. budynku, Cieszyn; Stuetzel Herman, jubiler, Bielsko; Schimke Andrzej, chałupnik, Aleksandrowice 142, Wojnar Józef, rolnik, Simoradz 46; Macura Jerzy, przemysłowiec, Bielsko; Brus Jan, fryzjer, Cieszyn; Ulma Jan, chałupnik, Aleksandrowice 50; Paszka Jan, rolnik, Skoczów 117; Żertka Karol, ślusarz, Strumień; Podstawny Paweł, rolnik, Jaworze Dolne 47; Mitręga Paweł, właśc. drukarni, Cieszyn; Hławiczka Jan, rolnik, Dzięgielów; Bolek Józef, rolnik, Godziszów 21.

Sędziowie przysięgli uzupełniający: Dzida Karol, kupiec; Weber Bernard, właśc. domu; Santarjus Franc., urz. pryw.; Różyczka Alojzy, gospodzki; Pilch Paweł, krawiec; Richter Fr., kupiec; Szafarczyk Wilhelm, ślusarz; Wallek Józef, złotnik; Pumperla Karol, krawiec — wszyscy z Cieszyna.

— **Miasto a sport strzelecki.** Jak nas informują ze strony klubu sportowego 4 psp., Przełożeństwo miasta Cieszyna zajęło się bardzo żywo akcją propagandy sportu strzeleckiego wśród szerokich rzesz społeczeństwa Śląska Ciesz. Delegacji Klubu sportowego oświadczył ks. senator Londzin, że poprze usiłowania klubu i jest pewny, że ojcowie miasta nie poskąpią nagród wartościowych dla najlepszych strzelców w konkursie, szczególnie dla mistrza m. Cieszyna na odległość 200 m i mistrza miasta Cieszyna na odl. 300 metrów (strzelanie stojąc, klęcząc i leżąc). Będą to prawdopodobnie nagrody wędrowne. Konkurs odbędzie się w 3-ch klasach. Do I. klasy zaliczeni będą strzelcy, którzy już zdobyli nagrody w zawodach okręgowych; do II. klasy strzelcy, którzy już uzyskali nagrody w zawodach miejscowych; do III. klasy zalicza się wszystkich pozostałych zgłoszonych, przyczem klasa ta dzieli się na grupy: wojskowych, stowarzyszonych (P. W. i t. p.) i niestowarzyszonych. Dla każdej klasy i grupy przewidziane są liczne nagrody, które zgłaszają cechy, związki i stowarzyszenia w chwalebnem poczuciu obowiązku wzięcia udziału w akcji spopularyzowania tak pięknego i Polsce tak potrzebnego sportu. Zgłoszenia nagród należy kierować do Obwodowego Komendanta P. W. i W. F., lub sekretarza Klubu sportowego 4. psp. w koszarach.

— **Wolna posada.** Przy więzieniu karnośledczem w Cieszynie jest do obsadzenia posada urzędnika II. kategorji z poborami XI. grupy. — Informacyj udziela Zarząd więzienia.

— **Strajk robotników w Skoczowie.** W fabryce skór Dawida Spitzera wybuchł w poniedziałek, 4. b. m. strajk. Na ogólną liczbę 70, zatrudnionych w tej fabryce robotników, porzuciło pracę 30. Strejkujący robotnicy należą do nowozałożonego w tej fabryce Związku Zawod. Robotników Przemysłu Chemicznego, zaś ci, którzy do strajku się nie przyłączyli, do Chrześcijańskiego Związku Zaw. Robotników. Powodem strajku jest czasowe zurlopowanie 6 robotników, obsługujących maszynę, która się zepsuła. Spokoju nie zakłócono.

— **Echa pobytu posła Wierczaka w Bielsku.** W związku z przyjazdem p. posła Wierczaka do Bielska, organizacje narodowe w Do-

List otwarty ks. dr. Godlewskiego

DO MARSZAŁKA SEJMU P. DASZYŃSKIEGO.

Ks. dr. prałat M. Godlewski wystosował do marszałka Sejmu następujący list otwarty:

Panie Marszałku!

Na jednem z posiedzeń Rady Obrony Państwa w lipcu 1920 r. z powodu wygłoszonej przeze mnie mowy w sprawie rozrzutnego szafowania publicznym groszem przez Naczelne Dowództwo, p. Marszałek postawił wniosek pociągnięcia mnie do odpowiedzialności sądowej za rzekomą zniewagę ówczesnego Naczelnika Państwa. Mianowicie powiedziałem wówczas, że Naczelne Dowództwo trwoni ze szkodą dla Państwa około 3 miljony marek miesięcznie.

P. Skulski, minister spraw wewnętrznych i członek Rady Obrony Państwa, zaproponował wówczas mianowanie kontrolera, któryby zbadał fundusze Naczelnego Dowództwa, bo może być zarzut słuszny.

Gdy zaś mianowany jako kontroler generał Wroczyński, w jednym tylko miesiącu lipcu znalazł 17 miljonów marek wydatków bez żadnego uzasadnienia, kontrolę przerwano, generała Wroczyńskiego usunięto, a mnie zostawiono w spokoju.

Ponieważ do dziś nic nie wiadomo społeczeństwu, jakie były wyniki tej kontroli, dlatego zapytuję się p. Marszałka, jako tego, który wówczas żądał dla mnie sądu doraźnego, czyby nie zechciał wyjaśnić tej sprawy, jak ona ostatecznie została rozstrzygnięta?

(—) **Ks. Dr. M. Goglewski.**

Warszawa, dnia 4 marca 1929.

Postać Wilhelma II-go.

(W oświetleniu rodzonej matki.)

Strącony władca, który, korzystając z gościnności Holandji, zażywa błogiego spokoju, podtrzymywanego wyrazami miłości i oddania obozu monarchicznego, a nie naruszonego nienawiścią żywiołów rewolucyjnych w Niemczech, raz poraz jednak zostaje zaskoczony ciosami, wymierzonemi z wyrafinowaną pewnością, przytem... z najbliższej strony. Wydanie III tomu »Myśli i Wspomnień« Bismarka, pamiętniki Walderseego, Filipa Eulenburga, pamiętni- Pszczyńskiej odsłoniły postać kajzera i odmalowały tajemnicę jego dworu przed tymi nawet, którzy umieją zamknąć oczy, by nie widzieć.

Nie przebrzmiało jeszcze wrażenie tych dokumentów historycznych, a oto znów ukazuje się książka, pokrewna im, choć całkiem odmiennego gatunku, jedyna w swym rodzaju: jej siłę morderczą Wilhelm II potrafił ocenić, skoro tylko przewidział jej możliwość. Pod redakcją Fryderyka Ponsonbyego ujrzały w Londynie światło dzienne i — co ważniejsza — w najkrótszym czasie będą przetłumaczone na język niemiecki listy cesarzowej Wiktorji, małżonki cesarza Fryderyka i matki Wilhelma II-go, do swej matki, królowej angielskiej.

Rozdźwięk między Wiktorją, kobietą o dużem wykształceniu, wychowaną w liberalnych tradycjach angielskich, którym poddawał się również jej małżonek Fryderyk, a najstarszym synem Wilhelmem, pupilem dziadka i wychowankiem Bismarka, rósł z każdym rokiem, przeradzając się wreszcie w ostry antagonizm, wykluczający pojednanie. Listy Wiktorji są doskonałem odbiciem tego tragicznego procesu: od łagodnej trzeźwej oceny dziecka, przez krytyczne ujęcie cech młodzieńca, dochodzi matka do gryzących oskarżeń i proroczego potępienia syna.

Pierwszą jej troską jest niedorozwój ręki Wilhelma: »Kalectwo to stanowi dużą trudność w jego wychowaniu i wywiera wpływ na jego charakter« — skarży się.

Niedługo potem niepokój jej nabiera konkretnych kształtów: »Wilhelm jest — pisze do matki w r. 1886 rownie ślepy i niedojrzały, jak obałamucony i niepowściągliwy w sprawach politycznych«... »Zapomina on (Wilhelm) o miłości i wdzięczności, dając się użyć, jako narzędzie przeciw swym rodzicom... Jest tak zarozumiały, że nie znosi nad sobą żadnej kontroli, prócz kontroli cesarza (ojca Fryderyka, będącego podówczas jeszcze następcą tronu) i tak podejrzliwy wobec każdego, kto całem sercem nie uwielbia Bismarka, że niepodobieństwem byłoby nakłonić go do słuszniejszych poglądów... Choroba musi mieć swój przebieg...«

W tych warunkach nasuwa się groźne niebezpieczeństwo: choroba Fryderyka. Lekarze niemieccy zalecają operację, lekarz angielski Mackenzie jest jej przeciwny. Wilhelm nie zdradza najmniejszego zatroskania z powodu stanu ojca, nie tai natomiast nadziei swej na niedalekie osiągnięcie korony, na którą Fryderyk czekał całe życie.

W San-Remo u łoża chorego Fryderyka odbywa się konsylium najsławniejszych lekarzy. Wilhelm pedzi do San-Remo, by być na niem obecnym. Wiktorja pisze o tych odwiedzinach w następujący sposób: »Był on (Wilhelm) nieprawdopodobnie brutalny, nimiły i arogancki po przybyciu do nas. Ale ja mu wyjaśniłam rzecz z dostateczną — sądzę — ostrością, tak, iż stał się całkiem uprzejmym, sympatycznym i — jak na niego — życzliwym.«

W kilkanaście miesięcy potem Fryderyk — w międzyczasie cesarz — zamknął oczy. Pierwszą myślą ...elma, nowego władcy, było przeszukanie żałobnego zamku, by zagarnąć papiery zmarłego (Wiktorja miała widać fakt ten żywo w pamięci, gdy przed śmiercią nakazała zaufanemu człowiekowi wywiezienie swych listów!). Zachowanie się jego wobec straty ojca charakteryzuje list Wiktorji, w trzy miesiące po pogrzebie pisany. »Od chwili naszego strasznego nieszczęścia nie poświęcił on ani jednego dnia spokojnemu smutkowi, lub troscze o swą matkę. Opanował go nieustępujący szał wizyt, przyjęć, uczt, podróży, parad, manewrów, polowań i życia towarzyskiego.«

Ostatni wreszcie fakt dopełnia miarę sponiewieranej ambicji i głębokiego bólu Wiktorji. Profesor Geffcken, przyjaciel cesarza Fryderyka, wydał jego pamiętnik z czasów wojny prusko-francuskiej; Bismark, przeciwnik Fryderyka, natychmiast złożył Wilhelmowi II. raport (przedrukowany w piśmie urzędowem), w którym, mówiąc o sympatjach Fryderyka dla zaprzyjaźnionego z Francją dworu angielskiego, rzuca na zmarłego cień zdrady państwowej. Wilhelm II nie zareagował bynajmniej na to publicznie oczernienie pamięci ojca. Z pod pióra zrozpaczonej i oburzonej Wiktorji wyrywają się wtedy listy o tragicznej sile wyrazu: »Co mogę myśleć i czuć, widząc, iż mój własny syn zniewagę, wyrządzoną pamięci ojca i godności matki, toleruje i popiera!... Odbył on w atmosferze Bismarka długi i staranny training tak, iż stracił całkowicie świadomość prawa i bezprawia, poczucie wdzięczności, rycerskości, szacunku i miłości dla rodziców, oraz zrozumienie dla wszystkich nieszczęśliwych... Gdy widzę synów moich, stojących po stronie naszych wrogów, przeżywam to, co przeżył Cezar, kiedy Brutus wbijał weń sztylet...«

Nastąpiło oddawna zapowiadające się całkowite zerwanie między matką a synem. Z oddali Wiktorja śledzi bacznie działalność Wilhelma II-go. Słowa jej stopniowo tracą subjektywną treść, nabierając objektywnej ważkości. W r. 1890 pisze ona: »Oceniam — pierwszy rok jego panowania: błąd na błędzie, klęska po klęsce, ani jednego większego, szlachetniejszego czynu!... A dalej: »Wilhelm jest człowiekiem niedojrzałym, popełnia on błędy, które przerażają. Jest on zachwycony sobą, a pochlebstwo, stale mu towarzyszące, każe mu uważać siebie za genjusza. Czem się to skończy?... Obawiam się, że państwo niemieckie czekają ciężkie czasy... Jest on (Wilhelm) w najwyższym stopniu despotyczny i kapryśny w swych instynktach — w ten sposób dziś już rządzić nie wolno!... Zdaje się, że cesarz niemiecki zamienił się w rodzaj cara, Niemcy mają być rządzone... ukazami!« Z bezlitosną ironją wypowiada się Wiktorja o manji oratorskiej Wilhelma II-go: »Wilhelm znów przemawiał ze zwykłą fanfaronadą.« Uważa ona, że przemówienia jego krzewią w Niemczech »próżność, zarozumialstwo i szowinizm aż do śmieszności« i kończy bez ogródek: »Chciałabym, aby mu nakładano kaganiec na usta we wszystkich okolicznościach, kiedy można publicznie występować«.

M. P.

mu Polskim urządziły konferencję polityczną za zaproszeniami, w której wzięło udział przeszło 150 delegatów i mężów zaufania Stronnictwa Narodowego, Obozu Wielkiej Polski, Narodowego Związku Robotniczego, Związków »Praca Polska«.

Do licznie zgromadzonych przemówił prezes Koła Stronnictwa Narodowego, witając w serdecznych słowach prelegenta. Pan poseł Wierczak ze swadą wygłosił dwugodzinne przemówienie, wskazując zebranym zadania, jakie czekają Obóz Narodowy w obecnej sytuacji, która nie jest beznadziejną, a może być nawet bardzo korzystną, jeśli wypróbowane zasady czynników, narodowo myślących będą realizowane.

W końcowej części przemówienia wezwał mówca gorąco do pracy narodowej, kierując apel ten w pierwszym rzędzie do młodszego pokolenia, które winno sobie zdawać sprawę z tych obowiązków, jakie ciążą na nim wobec przyszłości naszego narodu i Państwa.

W obszernej dyskusji zabierali głos: Czulak Józef (Międzybrodzie bialskie), Sadlik Wojciech (Biała), Jan Kuś (Mikuszowice), Mrózek Józef (Łękawica), redaktor E. Zajączek (Bielsko) i in.

Imponujące to zebranie zostało zakończone krótkiem przemówienie przewodniczącego oraz podziękowaniem pos. Wierczakowi, wybitnemu działaczowi za przyjazd do Bielska.

— **Odsłonięcie portretu ks. Stojałowskiego.** Z kierownictwa Domu Polskiego w Bielsku donoszą nam o powstaniu komitetu uroczystości odsłonięcia portretu księdza Stojałowskiego, w związku z którą projektowane jest zorganizowanie wielkiego zjazdu narodowców w miesiącu czerwcu do Bielska. Honorowym przewodniczącym komitetu został wybrany dożywotni prezes Stojałowczyków, b. poseł, wybitny działacz narodowy p. prof. Jan Zamorski, znajdujący się obecnie »na zesłaniu« w Pińsku. Komitet zamierza w tej sprawie wydać odezwę.

— **Pan wojewoda Grażyński w Bielsku.** W poniedziałek bawił w okolicy Bielska p. wojewoda Grażyński. Pan wojewoda — jak ogólnie wiadomo, narciarz doskonały — skorzystał z korzystnych warunków śnieżnych i spędził kilka godzin w towarzystwie narciarzy.

— **Z życia Związku woźniców.** W ub. sobotę odbyło się zebranie członków Związku woźniców, na którem sprawy organizacyjne i oświatowe zreferowali prezes Rubacha i redaktor E. Zajączek. W wolnych wnioskach uchwalono zaabonować dla wszystkich członków jedno z pism narodowych.

— **Muzeum Panopticum w Bielsku.** Od soboty bawi w Bielsku w sali Domu Polskiego (ul. Blichowa 40) Muzeum-Panopticum, przybyłe tu z Krakowa. Muzeum cieszy się dużem powodzeniem. W skład wystawionych eksponatów wchodzą wszelkiego rodzaju zwierciadła wklęsłe, wypukłe, faliste, w dziwaczny a nieprawdopodobny sposób zmieniające postaci zwiedzających. Po drugiej stronie ustawiono przedziwnie zrobione głowy ludzi znakomitych i głośnych bandytów. Uczyniono to zapewne dla większego kontrastu między twarzą wybitnego człowieka a genjalnego zbrodniarza. Nieco dalej można oglądać imitacje inkwizycji hiszpańskiej w całej jej grozie, a tuż obok rozkoszować się widokami Wenecji i... Hamburga. Na środku pod szklanem wiekiem dogorywa nieszczęśliwy marynarz, »oddychający« jeszcze ku zdziwieniu zwiedzających.

Całości pierwszej sali dopełniają figury znakomitych tancerek i poskromicielek dzikich zwierząt. Druga sala zajęta przez eksponaty medyczne, uwidoczniające powstanie człowieka.

Jeżeli chodzi o traktowanie całej sprawy pod kątem naukowości i zapobiegania złu, to myślimy, że choć w małej części zadanie to muzeum spełnia. Wstęp dla młodzieży poniżej lat 17 wzbroniony. (p.)

Z za kulis samorządu miejskiego w Żywcu.

Zwierzchność gminna i Rada m. Żywca przechodziły w ostatnich kilkunastu miesiącach bardzo poważny kryzys z powodu ostrego konfliktu, jaki wynikł pomiędzy kilku członkami Zwierzchności, Rady i burmistrzem. Dzięki tylko taktowi kilku poważnych obywateli oraz p. staroście Galotzemu, kryzys ten nie przybrał szerszych rozmiarów i nie stał się wprost głośną aferą, ku uciesze tych, którzy Żywca z całego serca nienawidzą. A poszło wprost o rzecz błahą.

Urzędnikiem Kasy Oszczędności m. Żywca był Tadeusz Minkiński, syn burmistrza p. Antoniego Minkińskiego. Syn p. burmistrza uniemożliwił się sam na swem stanowisku przez nietaktowne odnoszenie się do swych zwierzchników, klijenteli, a nawet... lustratora. Dyrekcja kasy, nolens — volens, zmuszoną była, po wielokrotnych uprzednich upomnieniach, zwolnić Minkińskiego juniora z zajmowanego stanowiska, na którem, jak już wspomnieliśmy, stał się wprost niemożliwy.

Zwolnienie Minkińskiego juniora, mimo całkowitego uzasadnienia, stało się kamieniem obrazy dla Minkińskiego senjora, burmistrza m. Żywca.

I od tej chwili zaczęła się w łonie władz komunalnych Żywca szkodliwa i nieprzebierająca w środkach wojna, która mogła mieć poważne konsekwencje.

Pan Minkiński, trzymając się hebrajskiej zasady »oko za oko — ząb za ząb«, zabrał się do rzekomo nieprzychylnych sobie osób, nie bacząc na to wcale, czy to wyjdzie Żywcowi na zdrowie, czy nie.

A więc spowodowano zawieszenie p. Wład. Pantoflińskiego w charakterze radnego, członka Dyrekcji kasy i asesora, motywując to tem, że p. Pantofliński jest udziałowcem Gazowni, będącej w stosunku dostawcy gazu dla miasta. W ślad za tem, utrudniano wprost pracę niektórym członkom Zwierzchności, jak p. Bielewiczowi, przewodniczącemu Komisji Cegielnianej, oraz załatwianie wielu spraw, bez zasięgania opinji Zwierzchności gminnej. Jeśli do tego dodamy różne niewłaściwe posądzenia poszczególnych członków Zwierzchności i Rady o działalność przeciw założeniu elektrowni, z tego powodu, że są udziałowcami Gazowni, to mamy obraz tej nieznośnej atmosfery, jaka zaczęła się na dobre panoszyć w Żywcu. Nie trzeba bowiem zapominać, że ludzi złej woli nigdy nie brak, którzy czekają tylko na sposobność, by móc zająć się rozsiewaniem fałszywych wieści i szkalowaniem, dla »zabicia czasu«. Ludzie poważni, bez względu na polityczne credo, zdając sobie sprawę z tego, że wzbierająca chmura nad Magistratem m. Żywca, niczego dobrego nie wróży, mocno zaniepokojeni, czekali na budżetowe zebranie Rady, które w myśl przewidywań wtajemniczonych, miało przeciąć ropiejący wrzód.

I nie pomylili się. Wzmiankowane posiedzenie Rady przyniosło świetny bilans Cegielni Miejskiej za rok 1928, zreferowany przez p. Bielewicza, wykazujący przeszło 100.000 złotych czystego zysku, wraz z dymisją ze wszystkich stanowisk, z zatrzymaniem mandatu radnego. Dymisję umotywował p. Bielewicz niemożnością współpracy z burmistrzem p. A. Minkińskim.

W ślad za dymisją p. Bielewicza poszła dymisja drugiego asesora p. Molińskiego Andrzeja.

Wśród dużej większości członków Rady zapanowała poważna konsternacja. Nieliczna tylko garstka zacierała z radości ręce, mając nadzieję »odkucia się«, pomnąc na stare przysłowie, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta.

Trzeba bowiem stwierdzić sine ira et studio, że p. Bielewicz należy do rzędu doskonałych znawców stosunków samorządowych i ma na tem polu nietylko wyrobioną opinję, lecz i rzucające się w oczy zasługi i dlatego też obawa o los gospodarki miejskiej była naprawdę uzasadniona.

Następne ad hoc zwołane posiedzenie Rady rezygnacje przyjęło i przystąpiło do wyboru nowych asesorów. I o dziwo! Przy wyborze otrzymuje p. Bielewicz największą ilość głosów, w tym czasie, kiedy drugi kandydat dr. Wozaczyński otrzymał zaledwie trzecią część.

Cóż z tego, kiedy p. Bielewicz oświadczył ponownie i kategorycznie, że wyboru nie przyjmuje, nie mogąc decydować się na dalszą współpracę z p. Minkińskim. Do tego doszło oświadczenie dr. Wozaczyńskiego, że nie przyjąłby stanowisko ławnika nawet wtedy, gdyby został wybrany dużą większością. W tych warunkach dalsze obrady nie wróżyły nic dobrego i powstało rozwiązanie posiedzenia oraz przeniesienie tych spraw na inny teren i na platformie pojednawczej oparty. — Sprawę ujął Klub Obywatelski, skupiający w sobie najpoważniejsze jednostki ze sfer mieszczańskich i inteligencji. Nadzwyczajne zebranie tegoż Klubu w dn. 7. ub. m. po długiej a ożywionej dyskusji doprowadziło do modus vivendi pomiędzy p. Bielewiczem a burmistrzem Minkińskim. Żywotne interesy miasta wzięły górę nad sprawami drugorzędnemi. Pan Bielewicz postanowił przyjąć dotychczas piastowane funkcje w Magistracie z warunkiem, że nie będzie miał trudności w swych poczynaniach na terenie Cegielni oraz, że p. Pantofliński będzie restytuowany w prawach radnego i asesora.

Następnego dnia odbyło się ponowne zebranie Rady, na którem przeprowadzono jednomyślny wybór na asesorów pp. Bielewicza i Molińskiego wraz z przyjęciem do wiadomości warunków, stawianych przez p. Bielewicza. Jak z tego wynika, wymienieni asesorowie otrzymali najpełniejszą satysfakcję, przy jednoczesnem zreflektowaniu p. Minkińskiego, który jednak winien pamiętać, że jest na stanowisku zbyt poważnym, by z drobiazgów z interesem miasta nie mających nic wspólnego, wyciągać konsekwencje, wcale nieprzemyślane i jak się to okazało, jego własnej osobie szkodzące. Sądzimy, że to, co było, nie będzie już miało miejsca i tak p. Minkiński jak i panowie Bielewicz oraz Moliński pogodzeni już, wspólnemi siłami zatrą nieporozumienie i dołożą starań, by gospodarkę Żywca postawić na najwyższym poziomie.

Tą myślą tylko kierowany skreśliłem powyższe uwagi, sądząc, że nikt z tego tytułu nie będzie miał do mnie pretensji.

Obywatel.

— **Zebranie »Sokoła« bialskiego.** Doroczne zebranie członków gniazda sokolego w Białej odbędzie się w dniu 9. b. m. o godz. 19.30 w lokalu własnym.

— **Poseł Wierczak w Kętach.** W poniedziałek, dnia 4. b. m. urządził Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego obwodowe zebranie delegatów Kół w lokalu własnym przy ul. Świętokrzyskiej.

W zebraniu wzięło udział 60 delegatów z Kęt i 13-tu gmin sąsiadujących. Po zagajeniu przez redaktora E. Zajączka z Bielska powołano na przewodniczącego p. Podwórskiego oraz do prezydjum: Marcina Zontka z Bujakowa, Puchałę z Międzybrodzia Bialskiego, Kotlarczyka z Kęt i Prochownika z Nowej Wsi.

Następnie poseł Wierczak z Warszawy wygłosił półtoragodzinne przemówienie, w którem w sposób dobitny i popularny zobrazował powojen. sytuację Europy i Polski, wysnuwając z tego trafne wnioski, odnoszące się do gospodarki naszego Państwa. W dalszym ciągu swego świetnego przemówienia podał krytyce postępowanie Rządu w sprawach budżetowych, oraz omówił projekty zmiany konstytucji. Na zakończenie gorąco zaapelował do zebranych delegatów, by rozwinęli pracę narodową w reprezentowanych przez siebie gminach.

— **Łyżeczka Liverinu**, dodana do talerza zupy, czyni ją nawet dla najsłabszego żołądka **lekko strawną**, smaczną, pożywną, obfitą w witaminy. Do nabycia w aptekach, droguerjach i lepszych handlach artykułów spożywczych. (55)

— **Odczyt w Ujsołach.** W ubiegłą niedzielę wygłosił redaktor E. Zajączek z Bielska na dużem zebraniu parafjalnem odczyt w sprawach gospodarczych, a w szczególności o popieraniu krajowego przemysłu.

Z zainteresowaniem wysłuchane przemówienie zostało nagrodzone rzęsistemi brawami.

Kino Miejskie Bielsko.

Od wtorku, 5. b. m. i dni następne

Film dla wszystkich

Co dzieci przed rodzicami zamilczają.

10 aktów.

W głównych rolach:

Nina Vanna, Mar Jokuson, Andre Mattoni, Ernst Verebes, Elisabeth Pingajeff, Olga Limburg, Erich Kaiser-Tiz, Adolf Lettinger, Elsa Wagner.

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)

projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Dr. Adam Pozowski

Adwokat

Kraków, ulica Lubicz 2.

„Kaisera karmelki“ piersiowe

Z 3 JODŁAMI

Przez 40 lat wypróbowany niezawodnie skutkujący preparat!

Znakomity środek ochronny organów oddechowych.

Zarazem jest to środek, wytwarzający krew i pobudzający apetyt. Prawdziwe tylko z marką ochronną

Do nabycia we wszystkich aptekach i droge-

Pracownia kuśnierska futer

Władysława Kłosińskiego

Biała-Lipnik, ulica Hofmana L. 568.

Przyjmuje roboty futer, reperacje tychże, oraz wszelkie inne roboty, w zakres kuśnierstwa wchodzące, a także skóry do wyprawy, farbowania. — Ceny konkurencyjne!

1.000 do 1.500 zł

może każdy agent zarobić sprzedażą obligacyj, zamówień portretowych i innych artykułów. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Agencja Handlowa i Handel towarów mieszanych Walenty Lubański, Oświęcim, ul. Zatorska. — Na odpowiedź znaczek załączyć.

LEON TESSER W BIAŁEJ

Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja.

Znakomita kuchnia polska wydaje obiady i kolacje po cenach umiarkowanych.

WYBOROWE LIKIERY I PIWO.

Oryginalne zagraniczne WINA.

Dla przyjezdnych i zebrań towarzyskich osobne gabinety.

Kino Miejskie Biała.

Czwartek, 7. b. m. i dni następne

Człowiek, który się śmieje...

W głównych rolach:

Konrad Veidt, Mary Philbin, Olga Raktanowa.

Zwykłe ceny. Tel. 28-86.

TYSIĄCE SZOFERÓW ukończyło najlepsze w Polsce kursy Szoferskie Z. Józefowicza w Krakowie, ul. Florjańska 28. Dla zamiejscowych mieszkania. — Wpisy codziennie.

Pierwszorzędna

Restauracja i Kawiarnia

Flanka w Bielsku

Kuchnia obywatelska, wyśmienite obiady i kolacje. — Usługa rzetelna. — Codziennie koncert.

Lepsze oświetlenie nie jest przepychem

gdyż więcej światła i lepsze oświetlenie przyczyniają się do zwiększenia działalności i ochoty do pracy, ulepszają jakość wytworów, oszczędzają siły i uniemożliwiają nieszczęśliwe wypadki. — Dobre oświetlenie jest niezbędnym współczynnikiem we wszystkich pracowniach.

Porady udziela jak najchętniej

Elektrownia Bielsko-Biała w Bielsku

Tel. 1278 i 1696. ul. Batorego, 13 a. Tel. 1278 i 1696.

Arcyksiążęcy Browar w Żywcu

założony w roku 1856 — założony w roku 1856

PORTER — ZNAK TOWAROWY — z arcyksiążęcego browaru W ŻYWCU

poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ“, „MARCOWE“, „PORTER“ I „ALE“.

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER“, uznane przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższające swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Arcyksiążęcy Browar zastępstwo swoje posiada w Skoczowie.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.